Nr. 6. We Lwowie, — Czwartek dnia 9. Stycznia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się Nowym rokiem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . złr. 2
Kwartalnie . . . . „ 6

We Lwowie z odnoszeniem do domu:

Miesięcznie . . . . . . złr. **1·50**

Porozumiawszy się z administracją pisma humorystycznego ***Szczutek,*** ofiarujemy naszym prenumeratorom tę korzyść, iż będą mogli za pośrednictwem administrjacji *Gazety Narodowej* prenumerować *Szczutka* ***za połowę ceny,*** tj.

rocznie zł. 5.—
półrocznie „ 2.50
kwartalnie „ 1.25

Wszyscy ci prenumeratorowie otrzymują również ***bezpłatnie kalendarz*** „Haliczanin" z Noworocznikiem *Szczutka* **na r. 1890.**

Lwów, dnia 8. stycznia.

Z konferencji czesko-niemieckiej, która się już cztery dni toczy, ciągle nie ma żadnych bliższych wiadomości. Według *Nar. Listów*, Taaffe z resztą kolegów swoich tylko się przysłuchuje, i oświadczył, że rząd wyłoży swoje stanowisko dopiero na zakończenie. Ze słów, które dr. Rieger powiedział korespondentowi *Bohemii* (organu centralistów), niczego wywnioskować nie można. Ważnem natomiast jest doniesienie, że cesarz po obiedzie, danym dla członków konferencji, wobec kilku z nich oświadczył, że dojście do ugody jest koniecznie potrzebne.

Dwie najświeższe wiadomości nie bardzo są z sobą zgodne. Według jednej wczoraj odbyła się dalsza konferencja; Mattusz i Clam nie byli obecni, gdyż pierwszy zachorował, a drugi odjechał do Czech, i Czesi tłumaczą ten odjazd jako znak pogorszenia się widoków ugodowych. Według drugiej wiadomości, ma wzajemne porozumienie postępować szybkim krokiem, i wieść o ustąpieniu dwóch ministrów z całą stanowczością się powtarza.

Austro-węgierska konferencja cłowo-handlowa ukończyła już swoje obrady i ułożyła instrukcje dla rokowań w sprawie traktatu handlowego z Turcją.

Urzędowy ***Praw. Wiestnik,*** donosząc o wystawionych na sprzedaż majątkach w guberniach kowieńskiej i wileńskiej, podaje przepisy nabywania tych nieruchomości, że jak w ogóle w kraju północno-zachodnim (na Litwie) mają prawo kupowania wszelkie osoby niepolskiego i nieżydowskiego pochodzenia. Rosjanie zaś, nabywający posiadłość ziemską od Polaków, nie uiszczają opłaty, przywiązanej do zawierania aktów kupna i sprzedaży.

Rosyjskie Towarzystwa rolnicze porozumiewają się względem zbiorowego wystąpienia z petycją o utworzenie osobnego ministerstwa rolnictwa.

Według *Berl. Börsen Courr*, miał cesarz Wilhelm temi dniami przy pewnej sposobności do reprezentantów wojska przemowę, w której, zaznaczywszy usiłowania wszystkich mocarstw, w pierwszym zaś rzędzie Niemiec, zmierzające ku utrzymaniu pokoju, dodał zaraz, że to nie uwalnia jednak armii od obowiązku pogotowia, aby każdej chwili mogła pospieszyć na granice niemieckie. i że dotyczy to szczególniej oficerów, którzy powinni jak najrychlej wżyć się w nowe formacje i zmiany taktyczne, spowodowane nowemi karabinami i prochem bezdymnym, zarazem zaś kształcić i ćwiczyć żołnierzy w dzielności. Słowa te, choćby je cesarz w istocie wypowiedział, nie mają żadnej politycznej doniosłości; są przemową czysto wojskową.

Według londyńskiego „Biura Reutera" miał król włoski powiedzieć: „Był czas, kiedybym ani na 14 dni nie był ręczył za pokój, obecnie jednak, gdy zbliżenie się między Niemcami i Rosją pomaga utrzymaniu miru, jesteśmy spokojniejsi."

Z Berna szwajcarskiego donoszą że z powodu gróźb i nadużyć, jakich się dopuszczała policja podczas strejku zecerów, postawił rząd kantonu berneńskiego całą państwową i miejską policję Berna w stan oskarżenia. Komenderujący jenerał Scherz i dwie kompanje otrzymały nakaz być w pogotowiu do marszu. Przeciw komu?...

Carnot wyzdrowiał i znowu daje recepcje. Podczas obchodu w rocznicę zgonu Gambetty oświadczył Reinach, redaktor *Republ. Franc.*, że republika nie może zapominać o postradanych prowincjach, i dlatego musi wewnątrz być tolerancyjną (wobec katolików).

Królewicz następca włoski wyjeżdża d. 14. b. m. w podróż, najpierw do Sycylii, ztamtąd do Grecji, dla zwidzenia pomników i pobojowisk z walki o wyswobodzenie Grecji, dalej na Salonike do Serbii, Rumunii i Bułgarji, gdzie pobojowiska z ostatniej wojny zwidzi, następnie do Konstantynopola, na Kaukaz, pobojowiska krymskie, zkąd przez Warszawę i Berlin do domu wróci.

Osiadłym świeżo w Serbii Czarnogórcom jakoś nie bardzo się podoba; wiele rodzin pragnie wrócić do Czarnogóry.

Dzienniki petersburskie dowiadują się z wiarogodnego rzekomo źródła, że rząd serbski ostatecznie się zgodził na stały pobyt królowej Natalii w Belgradzie, oraz na częstsze aniżeli dotąd widywanie się jej z królem Aleksandrem. Królowej matce będą też oddawane należne honory wojskowe. Rejenci złożyli królowej wizytę urzędową.

Eks-archimandryta Pelagiusz, którego broszura o utworzeniu republiki w Serbii została skonfiskowaną, uciekł przed aresztowaniem do Bułgarji.

Półurzędowe organa serbskie zapewniają, że Serbia i Czarnogóra wcale nie wysłały do Porty noty w sprawie klasztoru Deczańskiego, tylko zrobiły przedstawienie, i ambasador rosyjski wcale się do tej sprawy nie mięszał.

Okólnikowi rosyjskiemu, w sprawie pożyczki bułgarskiej, nie przypisują żadnego poważnego znaczenia.

Wiadomo, że w czasie pobytu swego w Konstantynopolu cesarz niemiecki wyrażał się z uznaniem o wojsku tureckiem. Wówczas można to było poczytać za prostą grzeczność, jaką chiał okazać sułtanowi i sferom wojskowym tureckim. Daleko więcej przypisaćby należało znaczenia świeżej jego enuncjacji, jaką miał uczynić w kołach wojskowych berlińskich. Miał on tam, jak donosi korespondent *Timesa*, wyrazić przekonanie, że organizacja wojska tureckiego i stopień jego wyćwiczenia są bardzo dobremi i stanąć ono może bardzo skutecznie w obronie kraju swego. Rozpoczęcie wojny z Turcją możnaby dziś poczytać za przedsięwzięcie śmiałe i ryzykowne, z którego trudnościami każdemu mocarstwu, ktoreby coś podobnego zamierzało, ściśle się liczyć trzeba.

Prezes gabinetu greckiego Trikupis, naglony przez opinię publiczną do przedsięwzięcia jakichbądź kroków na korzyść Krety, oświadczył był w Izbie posłów, że Grecja obecnie od żadnego z państw europejskich poparcia oczekiwać nie może, i że, chcąc bronić swych praw, opierać się powinna tylko na własnej sile, na razie zaś nic więcej uczynić nie może, jak się przygotowywać. Wnoszono z tych słów o zamiarze Trikupisa rozpoczęcia uzbrojeń. Ale czas upływał, a Grecja w tym kierunku nic nie czyniła; armia pozostawała ciągle w stanie największego zaniedbania, w którym postawił ją sam Trikupis, zwracający całą swoją działalność na podźwignięcie finansów.

Teraz dopiero ogłasza *Akropolis* (przyboczny organ Trikupisa) trzy artykuły, zapowiadające reformę służby sanitarnej w wojsku, reorganizację sił sądowych, obwarowanie sił lądowych, obwarowanie granicy północnej. Te dwa ostatnie środki militarne są w istocie konieczne, jeżeli Grecja zamierza kiedykolwiek czynnie wystąpić, gdyż armia lądowa istnieje właściwie tylko na papierze, a granica północna tak zupełnie jest odsłoniętą, iż Turcy, gdyby chcieli, mogliby każdej chwili zająć całą Tesalię. Ale przeprowadzenie tych projektów zabierze wiele czasu, mianowicie z powodu braku funduszów, a kwestja kreteńska przez długie jeszcze lata będzie musiała pozostać w stanie zawieszenia. Na Krecie zresztą ustały wszelkie oznaki oporu i zapanowały neutralne stosunki.

Jak z Rzymu donoszą, gabinet włoski odniósł się do innych mocarstw względem wspólnego kroku energicznego przeciw zamierzonej przez prowizoryczny rząd brazylijski naturalizacji wszystkich obcokrajowców. Głównie są w tem zainteresowane Włochy i Niemcy z powodu wielkiej liczby swych obywateli, osiadłych w Brazylii.

Akcja ratunkowa.

A więc już nietylko „bijące na alarm pisma opozycyjne" lecz najspokojniejsza i najpoważniejsza ankieta Wydziału krajowego, opierając się na zebranych urzędownie datach, orzekła, że „fundusze, na cel akcji ratunkowej przyznane, są absolutnie za małe, i że należy koniecznie postarać się o znacznie większe zasiłki".

Jestto żądanie, po[illegible]one całkiem jasno do państwa i do kraju [illegible]ie uważał za potrz[illegible]esji sejmowej — a dziś, [illegible] Rady państwa byłoby to już za późno — na rządzie zatem leży odpowiedzialność i obowiązek wzięcia inicjatywy, ażeby fundusze na dalszą akcję pomocniczą uzyskać. Fundusz dotychczas uzyskany wyczerpuje się, przy udzielaniu kwot poszczególnych mowa głównie o ratowaniu ludzi z nędzy i głodu, oraz o paszy dla inwentarza rolnego — ale kwoty te nie są jeszcze ostatecznemi, bo zanim srogi przednowek nadejdzie, okaże się potrzeba dalszego ratunku, a w końcu potrzeba skutecznego i wydatnego działania, ażeby o ile możności jak najprędzej zapełnić wyłomy, poczynione z największą szkodą dla gospodarstwa w inwentarzu rolniczym.

Zresztą mowa tu ciągle tylko o ludzie wiejskim, o tych, których nędza pozbawiłaby ostatniego kawałka chleba i wygoniła z zimnych i pustych chat na tułactwo żebracze. Poza tym ludem wszakże, stoi jeszcze cały zastęp drobniejszych dzierzawców i właścicieli mniejszych folwarków, którzy, jeżeli dziś może nie są jeszcze zniewoleni wyciągać rękę o pomoc do kraju i państwa, to przecież zginąćby musieli nieodzownie, gdyby im państwo i kraj nie przyszły w pomoc przy najbliższej uprawie roli i przy odnowieniu i uzupełnieniu inwentarza rolniczego.

Interesem państwa, dbającego o pomyślność swych obywateli a zarazem o żywotność swych źródeł dochodowych, nie może być samo odpieranie ostatecznej nędzy i głodu; winno ono równie gorąco zająć się także ułatwieniami, ażeby zagrożone u nas do najgłębszych swych podstaw rolnictwo dźwignąć się mogło jak najprędzej, i nie było skazane na kilkoletnie, walczące z nędzą charłactwo.

Nie idzie tu o żebractwo rolników i o rzucanie im przez państwo jałmużny — o czem prawią dziś tak wymownie półurzędowcy, pozując na szlachetną dumę i apelując do ambicji kraju — lecz idzie o rozumne połączenie ratunku z warunkami postępu, o wzmocnienie podstaw gospodarskich kraju, który, dzięki rozmaitym nieszczęściom i zgubnym systemom, eksploatowanym bywał od wieku tak, że nie wyrobił w sobie samym zapasów do przebycia i zwalczenia nadzwyczajnych klęsk i przesileń.

Cóż dotychczas uczyniło państwo dla nadzwyczajnej tegorocznej klęski Galicji? Użyczyło 600.000 zł. na bezproc. pożyczki, 300.000 na zapomogi, dozwoliło użytkować bezpłatnie w pewnym, niezbyt szerokim zakresie, z soli bydlęcej i ropy solnej — wreszcie uczyniło nadzieję eksploatacji kainitu Kałuskiego jako soli nawozowej...

To wszystko — wszystko w obec półpięta miljona ludzi, którzy się zajmują rolnictwem i żyją z rolnictwa w Galicji!

Jeśli do tego dodamy, że nawet z opustami podatkowemi idzie opornie, co ankieta Wydziału krajowego w dość jaskrawy sposób stwierdziła, — to musimy skonstatować, że państwo dalekiem jest od spełnienia tego obowiązku, jaki ciąży na państwach cywilizowanych w obec ludności, dotkniętej klęską niezwykłą.

Ankieta Wydziału krajowego nie mogła dać jeszcze ściśle sformułowanych rad, co czynić należy, ażeby podnieść jak najrychlej do normalnego stanu inwentarz rolniczy w Galicji, uzupełnić niezbędną cyfrę jej bydła rogatego i koni. To jednak pewna, że cokolwiekbądź w szczegółach okaże się najwłaściwszem — nie ulega wątpliwości, iż na państwie zaciąży obowiązek, ażeby poparło urządzenie jak najliczniejszych stacyj ogierów w kraju, że będzie ono musiało wytężyć wszystkie swe siły, ażeby wytworzeniem jak najliczniejszych obór zarodowych i zastosowaniem jak najwłaściwszych dla nas a importowanych z zewnątrz ras bydła podnieść w jak najkrótszym czasie chów bydła i wyrównać ciężkie ubytki, które nieurodzaj tegoroczny spowodował.

Od kilku już miesięcy wskazujemy na ten obowiązek ministra rolnictwa, wołamy o tę pomoc państwa i twierdzimy, iż obok bezpośredniego ratowania ludności od głodu i braku paszy, jest ona jednym z najważniejszych obowiązków, jakie państwo wobec kraju naszego ma do spełnienia.

Na wykonanie tego obowiązku będzie państwo potrzebowało pieniędzy. Jak temu zaradzi — to nam obojętne. Czy, korzystając z odnośnej ustawy, spowoduje wydanie dalszego rozporządzenia cesarskiego, czy wejdzie z odpowiedniem przedłożeniem do Rady państwa — to zależy od jego ocenienia. My wiemy tylko, że rola państwa w niesieniu pomocy Galicji nie jest jeszcze wcale skończona — i kołatać będziemy bezustannie to do rządu, to do naszego Koła polskiego, ażeby ciążącemu na nich obowiązkowi uczyniły zadość.

* *
*

Zaraz z pierwszą wieścią o nieurodzaju paszy w Galicji, wskazywaliśmy na konieczność zamknięcia granicy dla wywozu artykułów paszy. Podobno i gal. Towarzystwo gospodarskie upomniało się o to, przesyłając odnośny memorjał ministerstwu. Rząd z powodów jakoby politycznych(?) nie zarządził wszakże tego zamknięcia.

To też wywóz artykułów paszy z całej monarchii, a między innemi z nadgranicznych powiatów Galicji, odbywał się w jak najlepsze, bo za kordonem jest także nieurodzaj, i brak paszy tak ludności jak licznie skoncentrowanym tam wojskom daje się mocno uczuwać.

W ośmiu ostatnich miesiącach zeszłego roku — jak o tem relacjonuje urzędowa *Wiener Ztg* — wywieziono z Austro-Węgier 346.800 cet. metr. słomy t. j. o 292.537 cet. metr. więcej niż rok przedtem. Siana wywieziono w tym ośmiomiesięcznym okresie 306.984 cet. metr. t. j. o 92.836 cet. metr. więcej niż rok przedtem. Razem wywieziono po za granice monarchii 653.761 cet. metr. paszy — a więc w porównaniu z podobnym okresem roku dawniejszego więcej o 385.373 cet. metr.

W wielu okolicach naszego kraju są czynne maszyny, które prasują siano, a siano takie prasowane odchodzi za granicę w Lubelskie, na Podole, a szczególnie do Prus w znacznych ilościach, bo ceny są dobre. Obowiązkiem władz byłoby przeto w pierwszym rzędzie zatrzymać wywóz tej paszy i zużytkować ją na cele własnego kraju, a nadto ułatwić sprowadzanie paszy prasowanej w słomie i sianie z innych prowincyj austro-węgierskich do Galicji.

Co do opustów podatkowych donoszą, że w jednym z powiatów marszałek Rady powiatowej obliczył, że opustów podatkowych należało się przyznać o 20.000 zł. więcej, niż władza podatkowa przyznała. Pożyczek bezprocentowych i zapomóg z powodu nieurodzaju z braku większych funduszów przyznano temu powiatowi zaledwie 11.000 zł., to znaczy, że te zapomogi pójdą na spłatę podatku, który powinien był być odpisanym. Podobnie jest w innych powiatach. Ostatecznie stan sprawy zapomogowej jest taki, że pieniądze, przyznawane ze skarbu państwa w formie bezprocentowych pożyczek dla ratowania od nędzy i głodu, wrócą do kas rządowych w formie egzekwowanych podatków...

* *
*

Gazeta Lwowska donosi:

Wskutek interwencji J. E. pana ministra handlu, przyznały zarządy kolei austrjackich dla transportów paszy końskiej i bydlęcej, sprowadzanej do Galicji i Bukowiny lub przewożonej w obrębie tych krajów, a mianowicie dla transportów owsa, otręb, siana, słomy, koniczyny, roślin pastewnych, rzepy pastewnej, makuchów i mączki makuchowej, sieczki buraczanej, odpadków,

---

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

V.

Jezupol 5. stycznia 1890.

Dzisiaj kutia. Jedzono już kutię w Jezupolu przed trzynastoma dniami, jedli ją we dworze i państwo i służba, a nikt się nie pytał jakiego kto obrządku? I we wielu chatach kutia była, a każdy prawie Rusin chodził do sąsiada Polaka na wilię. Potem przez dwa dni nikt w miasteczku nie pościł i nikt nie robił, bo były wielkie polskie święta, a Ruś i Polska przecie jedna wiara! I w kościele pełno było przez dwa dni wszelakiego narodu, a teraz zaczynają się święta drugie, które trwać będą cztery dni. A choć dziś niedziela, Polacy w miasteczku poszczą, bo dzisiaj ruska wilia. Ekonomista, patrząc na to, twarz przedłuża mądrze, i mówi, że straszna dni roboczych utrata wielce w kraju biedę wzmaga. Ale gdyby kto spróbował ludziom o tem we wsi gadać, powiedzieliby, że tak u nas zawsze bywało, a na ten argument trudna odpowiedź.

Bo tak w Polsce zawsze bywało; jedna wiara, jeden naród ma dwa lica, jedno więcej na Zachód zwrócone, ku Padwie, Bononii i Paryżowi, ku mądrym zamorskim narodom, bogatym i w wiedzę misterną i cudowną sztukę; drugie bardziej na wskroś słowiańskie, widzące tylko własną cerkiew drewnianą, co stanęła pośród sędziwych lip i jesionów i stary czarny ikon świętego Mikołaja Morskiego, wielkiego cudotwórcy, co w srebrną koszulę przyodziany trzyma w lewicy zamknięty mszał, a prawicą błogosławi. Ku Zachodowi, ku cywilizacji, poszło wszystko co uczeńsze i bogatsze, poszły panie i panowie, miasta i dwory, które przyjmując ztamtąd światło, wnoszą je na białą Północ. Chaty, co cicho siedzą na białym śniegu, poznaczonym śladami, zostały przy słowiańskim obrządku i przy uroczystym choralnym śpiewie ruskiego molewenia, nie w całej Polsce wprawdzie, ale w większej wschodniej połowie naszej Ojczyzny, na całej szerokiej Rusi. I lud tak zrósł się z obrządkiem, że życie jego w ślad za kalendarzowemi przedziałami coraz nową postać bierze, i że obyczaj, we wszystkich swoich odmianach zawsze zawisły od cerkiewnego dzwonu, nazywa się u niego wiarą, że wierni temu obyczajowi nazywają się narodem i że te posty i święta, obchody cerkiewne i na pół pogańskie obrzędy są świecznikami, na których płoną owe prawdy religijne, które oświecają jego duszę na wskróś, i choć nie uczą wszystkich subtelnych prawideł honoru i obywatelskiego obowiązku, uczą cnót chrześciańskich, pokory, cierpliwości i radości nawet wśród ciężkiej nędzy.

Ale choć tak przywiązany do obrządku swego, wie lud o tem dobrze i nie zapomina, że Ruś i Polska to jedna wiara. A nie tylko ta w Jezupolu, w miasteczku, ale także po wsiach, gdzie nie zna kościoła, świętują ludzie, gdy przyjdzie Boże Narodzenie, lub inne uroczyste święto polskie. A my wykształceni a my Polacy, świadomi historycznej idei swojej Ojczyzny i jej przeznaczenia, powinniśmy o tej jedności pamietać bardziej wyraźnie, powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że obrządkowa dwulicowość wyrazem naszej Ojczyzny, znamieniem jej powołania, że katolicyzm o dwu a nawet o trzech obrządkach — bo jest jeszcze obrządek ormiański — istnieje prawie tylko u nas i jest rzeczą polską jedynie i polską wyraźnie, że ta rozmaitość w jedności znakiem tego i dowodem, że idea narodowa nasza nie da się objąć ciasnem kołem jakiegoś antropologicznego albo filologicznego przedziału, i że religia u nas najbardziej pozostała świadomą swojej duchowej i wewnętrznej istoty, wolnej od zabobonnego przykucia do tych albo owych obrzędów, a szanującą różne formy jako rzecz pełną poezji i estetycznego znaczenia, a służącą do tego, aby człowiek zapominał o praktycznych kłopotach i trudach, obcując jednem świętem, i jednym obrządkiem z przodkami swymi, a zaprzątając myśl i uczucia tem, co z samolubną troską o dzień jutrzejszy nie ma styczności i związku z tem, co się w skwapliwej walce o chleb powszedni, albo o próżność i bogactwo na nic nie przyda. My, oświeceni i świadomie dobrzy Polacy, myśmy winni lepiej rozumieć to co słyszymy w ustach ludu, iż Ruś i Polska to jedna wiara, jedna wiara w Bogu i w dziejach Słowiańszczyzny. A gdzie rozbrzmiewa ukraińska mowa i tęskna dumka, i gdzie trwa święty, ukraińskiego ludu obyczaj, tam wszędzie Ojczyzna nasza, a smutno by mi było, gdybym myślał, iż kiedyś nad moją trumną nie zanucą obok łacińskiej i starosławiańskiej pieśni pogrzebowej, na wieczny spoczynek i wieczną pamięć duszy mojej.

Ale słyszę — toś mnie przerywa — ktoś z oświeconych, i woła na mnie: „Łudzisz się, świadomie sam siebie okłamujesz! Dzieło unii, czy to politycznej czy to religijnej, podjętej niegdyś przez Rzeczpospolitą polską, nie udało się, a gdy mówisz o jednej wierze i jednej ojczyźnie, kłamiesz — tak nie jest i tego nie chcą ani Rusini ani nawet Polacy. Polacy dziwią się twojemu liryzmowi i twoim złudzeniom, a niechętnie słyszą dźwięk ukraińskiej mowy i powiadają, że jej nie rozumieją, choć wtedy mówią nie to, co jest prawdą. A Rusini oświeceni powiedzą ci prawdę i tem cię obudzą ze snu miłego, z patrjotycznego złudzenia. Unia cerkwi z kościołem była pozorem tylko, a dziś w resztkach swoich prawie nawet pozorem nie jest. Szlachta ruska przeszła przed wiekami na katolicyzm i na obrządek łaciński, jako na rzecz arystokratyczną i wykwintną i niby bardziej oświeconą; tem samem odłączyła się od pnia żywotnej Słowiańszczyzny, a stała się narodem osobnym, za Niemca czy Francuza niezręcznie przebranym Słowianinem, a rada z tego, że w osobnym się modli murowanym kościele, narzuciła unię ludowi na to tylko, aby się oczyścić przed swojem własnem sumieniem i wyznać kiedyś przed sądem Bożym, że dbała o zbawienie duszy ludu. Zresztą unii sama nie brała na serjo, chciała ją mieć obrządkiem podrzędnym, wzgardzonym, biskupów ruskich nie puszczała do senatu, a gdy wreszcie w ostatniej chwili, samego jednego metropolitę puściła do Rady królewskiej, wyznaczyła mu miejsce poniżej tytularnego biskupa smoleńskiego".

„I Ruś przeto unii nie wzięła na serjo, nie witała jej rada. Gdzie władyka przeszedł na unią, przystawał na to lud milcząc, a raczej nie zdawał sobie sprawy, iż coś się zmieniło w jego religii; i odtąd lud ten zna własny obrządek, nie zna wcale różnicy między unią i schyzmą. Ale co żyło życiem szerszem, swobodnem, to się na Rusi unii opierało z całą siłą, z całym zapałem i z całą nienawiścią, niecąc na Ukrainie pochodnię okropnej wojny domowej, i ta nienawiść trwa po dziś dzień u oświeconych Rusinów w całej pełni, bez względu na to, czy są dotąd prawosławnymi, czy też pozornie przyjęli unię z Rzymem, dlatego, iż w Galicji ta unia urzędowo egzystuje. Oświeceni Rusini widzą w pozornem połączeniu z Rzymem tylko fałsz i upokorzenie, tylko narzucenie cerkwi ruskiej stanowiska sługi, stojącego w przedpokoju łacińskiego kościoła. Unia jest dla nich tylko religią chłopską, wymyśloną przez szlachtę polską i jezuitów, umyślnie na to, aby była chłopską tylko i aby nie zachodziła w drogę wyłączności arystokratycznej szlachty polskiej, sięgającej aż po przed tron Najwyższego. Nigdy nikt wykształcony nie był dobrowolnie i szczerze unitą, tylko przechodził na latynizm, albo w sercu nie uznawał zwierzchności Rzymu; a ludowi tak wszystko jedno czy jest unitą czy prawosławnym, że wystarcza jeden ukaz carski na to, by miliony wracały na łono dysunii, nie wiedząc prawie o tem, co się stało?

„A niechby kto spróbował tych ludzi przeprowadzić na łaciński obrządek, a wnetby się przekonał, co jest wrogiem ludowi, a co nienawistnem? Jeśli może te uczucia są gdzieniegdzie u ludu niejasne, niewyraźne albo zbałamucone, oświeceni patrjoci ruscy postawili sobie za zadanie, lud w tej mierze oświecić i słowem i pismem i drukiem, nie na to, jak się podoba mówić Polakom, aby w nim wzbudzić socjalną namiętność, albo żeby go poprowadzić do Moskwy, ale żeby w nim budzić świadomość jego własnej narodowości, i tego odcienia w chrześcjaństwie, który stanowi niejako ducha i religijne namaszczenie tej narodowości. Niechaj sobie tedy Polacy dadzą pokój ze wspominaniem unii! Ona to Polskę z Ukrainą poróżniła, dla niej wylano krwi morze, w którem zatonęły wraz wolności szlacheckie i wolności kozacze. Nie o uniach gadajcie; gadajcie o utraconej wolności, a jeśli go tylko nie będą straszyć jezuickim kapeluszem, patrjota Rusin poda ręce patrjocie Polakowi do wspólnej walki z despotyzmem. Ale jak długo gadacie o unii, jak długo płacicie Zmartwychwstańców, nie uwierzy żaden Rusin oświecony polskiej przyjaźni i polskiemu przymierzu, a nienawiść pozostanie między nami.

„Chcecie wiedzieć jaka forma chrześcjaństwa jest narodową religią Rusi-Ukrainy, tak zrośnietą z jej istotą jak katolicyzm z istotą Polski? Oto tą formą chrześcjaństwo najpodobniejsze do pierwotnego, a pełne tych uroczystych obrzędów, z których latynizm zniósł wiele, a unia niektóre. Chrześcjaństwo, któregoby obrzędy tak wyglądały jak obrzędy unickie, gdy je brodaci księża, z nieskażoną powagą celebrują pod okiem papieża w Rzymie. To chrześcjaństwo Rusi i Ukrainy nie różni się w niczem od przechowanej po dziś dzień greckiej ortodoksji na Wschodzie pod berłem tureckiem, a różni się od tej samej ortodoksji w Moskwie a nawet w niepodległych państewkach bałkańskich tem, iż nie ma cechy, monarchicznej biurokratycznej, a ma owszem cechę czysto ludową, tak jak wszystko co się tyczy Ukrainy-Rusi, a nie zostało jej narzucone przez obcą przemoc. Takie chrześcjaństwo istniało w granicach Rzeczypospolitej polskiej przed unią, i obok i takie chrześcjaństwo kryje się często pod rządem moskiewskiem pod pozorem sztundy. Pierwszym kapłanem bywa matka, która uczy wiary przodków, drugim ojciec, który ją objaśnia i pilnuje domowego nabożeństwa; piebana wybiera gromada pomiędzy najuczeńszymi gospodarzami i wysyła go po święcenie do biskupa. Inni ludzie uczeńsi jeszcze i bogobojniejsi poświęcają całe życie swoje Bogu i jako czerńce wyrzekają się rodziny i jej pociech. Oni wybierają sobie sami zakonnych naczelników, czyli ihumenów, albo archimandrytów, a naród cały wybiera władyków, naczelników kościoła i najstarszego na cały naród metropolitę, którzy posiadają całą pełnię kapłaństwa i zastępują na ziemi Chrystusowych apostołów, nie uznając już ponad sobą żadnego postronnego zwierz-

(wycisków) buraczanych, braby, wytłoczyn i wywarów, następujące opusty taryfowe:

I. c. k generalna dyrekcya austrjackich kolei państwowych, galicyjska kolej Karola Ludwika i kolej północna ces. Ferdynanda, na wszystkich liniach głównych zniżoną cene taryfową 10 ct. za wagon o 10.000 klg. i 1 kilometr;

II. takiegoż samego zniżenia udzielają zarządy kolei Osiek-Cieplice i Koszyce-Bogumin co do linij austrjackich;

III. kolej północna ces. Ferdynanda udziela na linii lokalnej. Bielsk-Kalwarja zniżonej ceny 15 ct., kolej Karola Ludwika na przestrzeniach lokalnych Jarosław-Sokal. Dębica-Rozwadów, zniżonej ceny 12 ct., wreszcie jeneralna Dyrekcja kolei państwowych na liniach lokalnych Kołomyjskich i Bukowińskich i linii Lwowsko-Bełzeckiej umówionej z odnośnemi zarządami ceny 20 ct. od wozu i kilometra; co do innych kolei lokalnych, których ruchem zawiadują powyższe zarządy, nie mógł na razie nastąpić żaden opust, a to po części ze względu na krótkość tych linij, po części zaś ze względu na brak przyzwolenia właścicieli.

IV. Uprzyw. austro-węgierskie Towarzystwo kolei państwowych, austr. kolej Północno-zachodnia i kolej Południowo-Północno-Niemiecka, dalej kolej Busztehradzka, czeska kolej Północna i czeska kolej Zachodnia przyznają na swych przestrzeniach od 1—300 km. zniżoną cenę 13 ct., a na przestrzeniach ponad 300 km. zniżoną cenę 10 ct. od wagonu i kilometra, przyczem także ceny za przestrzenie od 232 do 300 km., znajdą na zasadzie tej ostatniej pozycji taryfowej odpowiednie uwzględnienie. Te uwzględnienia nie odnoszą się jednak do kolei lokalnych, będących pod zarządem wymienionych właśnie kolei, a nadto opusty, przyznane przez Towarzystwo austro-węgierskich kolei państwowych, odnoszą się tylko do austrjackich linij tegoż Towarzystwa.

V Zarząd Morawsko-Szląskiej kolei centralnej przyznaje na swych liniach do Opawy i Ołomuńca zniżoną cenę 13 ct. od wagonu i kilometra.

VI. Towarzystwo kolei Południowej zniża cenę przewozu na swych liniach austrjackich na 0·14 ct. od 100 klg. i 1 kilometra, jeżeli uiszcza się należytość za pełne 10.000 klg. od wozu, którego dopuszczalne obciążenie 10 000 klg. wynosi, a nadto dolicza 2 ct. należytości manipulacyjnej. Zniżenie to odnosi się tylko do transportów słomy, siana i sieczki.

Do wymienionych powyżej pod I., II., III., IV., V. zniżonych cen nie dolicza się należytości manipulacyjnej.

Wszystkie powyższe opusty przywiązane są do warunku, że strona uskuteczni naładowanie i wyładowanie wozów na własny koszt.

Opusty te weszły już w życie i trwać będą do 30. czerwca 1890, a transporty za zniżoną ceną odbywać się będą na podstawie kartelu najkrótszą drogą. Dla zapobieżenia nadużyciom wymagają zarządy wszystkich powyżej wymienionych kolei, by transporty paszy po zniżonych cenach przewozu nadawano na podstawie kart zamówienia, które mają być wystawione wedle przepisanego formularza przez urząd gminny, potwierdzone przez właściwe ck. starostwo i przylepione do listu frachtowego. Karty te, których dostarczą ck. starostwa, mają być dokładnie wypełnione, opiewać mogą tylko na jeden wagon i obejmować tylko takie gatunki paszy, które w jednym wagonie dadzą się razem ładować. Do zamówień większych ilości paszy należy zatem dołączyć tyle kart zamówienia, ile wagonów potrzeba będzie do transportu.

* * *

Z Podhajeckiego donoszą, że pod wsią Podzameczek zabito dotychczas według dość dokładnej rachuby 438 sztuk koni z okolicy i urządzono trzy ścierwiska. Na wszystkich leży ogromna ilość ścierwa końskiego, które straszny wydaje fetor nie ma bowiem długotrwałych mrozów, a śnieg niewielki. Ścierwiska znajdują się w najbliższem sąsiedztwie domów, jedno o 50 kroków od domów mieszkalnych oddalone, a dwa inne o paręset kroków. Dotychczas nikt nie pomyślał o usunięciu i zagrzebaniu niepożartych przez psy mas ścierwa. Co gorsza, spekulanci w biały dzień zjeżdżają na ścierwiska i całemi furami wywożą kości z pobojowisk, nie dbając wcale o to, że zapowietrzają okolice. Wieczorami szczególnie położenie staje sie niesamowitem, albowiem stada psów rozbestwionych włóczą się po drogach, polach i ogrodach i ludzie są w ciągłem niebezpieczeństwie rozszarpania przez zdziczałe zwierzęta, żerujące dzień i noc na ścierwiskach Podzameczka i rozwlekające niedogryzki.

Oto jest obrazek, godny pędzla Wereszczaginowskiego.

Czyż w okolicy Podzameczka nikt się nie znajdzie, ktoby — (skoro już lepszego użytku z mięsa końskiego nie uczyniono) nie uważał za stósowne posypywać ścierwa wapnem czy torfem i cenne te zapasy związków azotowych przeistaczać na kompost, którego tak bardzo potrzeba będzie na wiosnę?

Nowy kodeks karny.

II.

Sprawozdanie wraz z projektem nowego kodeksu karnego zostało już członkom Izby posłów Rady państwa rozesłanem Podpisane ono jest przez dr. Machalskiego jako przewodniczącego komisji, a prócz tego przez trzech sprawozdawców t. j. przez prof. Zukra, dr. hr. Pinińskiego i dr. Neunera.

Dział najobszerniejszy t. j. dział zbrodni i występków, obejmujący 303 paragrafów na 528 całości referuje hr. L. Piniński.

Podaliśmy już za gazetą urzędową ogólną charakterystykę kar, przyjętych w kodeksie; obecnie, idąc w ślad za sprawozdaniem posła Pinińskiego i projektem, zwrócimy uwagę na szczegółowe ustępy opracowanego przezeń działu zbrodni i występków.

„Zdrady głównej" (*Hochverrath*) — mówi §. 93 — staje się winnym, kto przedsiębierze:

1. Cesarza zabić, skaleczyć na ciele, lub zaszkodzić zdrowiu jego, pozbawić go używania wolności osobistej, lub przeszkodzić mu w wykonywaniu praw panującego;

2. Gwałtownie zmienić prawny porządek następstwa na tronie monarchii, lub zasadnicze ustawy państwa, lub krajową konstytucję jednego z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, lub związek między temiż krajami a krajami korony węgierskiej;

3. Obszar monarchii lub część jego gwałtownie wcielić do obecnego państwa, lub część obszaru tego oderwać od teraźniejszego związku państwowego.

„Zdrada główna w wypadkach wymienionych pod l. 1. kaźnią nie niżej pięciu lat, jeżeliby zaś cesarz poniósł szwank na ciele lub na zdrowiu, lub pozbawiony był wolności osobistej, lub jeżeliby był podjęty zamach na życie jego, śmiercią karana będzie.

W wypadkach wymienionych pod l. 2. i 3. wyznaczyć należy karę kaźni lub więzienia stanu nie niżej lat pięciu".

Stawiony był w komisji wniosek, aby karygodność przeszkadzania w wykonywaniu praw panującego uczynić zawisłą od gwałtu, groźby lub podstępu, który to wniosek motywowano tem, że czynu tego można dopuścić się także w dobrej wierze. Komisja odrzuciła wniosek, bo samo zestawienie czynu takiego z innemi oczywiście w złej wierze podjętemi, każe sędziemu przypuszczać złą wiarę, a nadto pojęcie „podstępu", jako niedość określone mogłoby zrodzić *in concreto* powątpiewanie o karygodności czynu.

Co do ostatniego ustępu jednak komisja przedsięwzięła ważną zmianę w projekcie rządowym. Ten naznaczał na wypadki pod l. 2. i 3. karę dożywotniej kaźni lub więzienia stanu „jeżeliby przedsięwzięcie było szczególniej niebezpieczne". Komisja odrzucając dożywotnią karę wolności za zbrodnie li polityczne, wychodzi z tego zapatrywania, że już określona liczba lat kara wolności wystarcza, by uczynić zbrodniarza nieszkodliwym dla państwa.

Czyny przygotowawcze do przedsięwzięć stanowiących zbrodnię główną, jako to: spiski, zmawianie się z obcym rządem, werbowanie wojsk, wzywanie do takich przedsięwzięć, karane będą kaźnią lub więzieniem stanu od jednego roku do lat dziesięciu.

Zdrady stanu (*Staatsverrath*) staje się winnym, kto jako przynależny do monarchii, w wojnie broń podnosi przeciw zbrojnej sile monarchii lub przeciw sprzymierzeńcom cesarza; kto w razie zagrażającej wojny lub w wybuchłej już wojnie nieprzyjacielowi korzyści nastręcza, lub zbrojnej sile monarchii albo sprzymierzeńca cesarskiego szkodzi — na które to dwa wypadki kara kaźni lub więzienia stanu nie niżej pięciu lat; dalej kto i bez wojny wydaje rządowi obcemu lub ogłasza tajemnice stanu lub dokumenta, akta, wiadomości, o których wie, że interes państwa wymaga zachowania ich w tajemnicy; kto niweczy, fałszuje, stłumia dokumenta lub dowody o prawach państwa wobec innego państwa; kto poruczony sobie interes państwa u rządu obcego prowadzi na szkodę państwa; kto sprowadza na monarchię niebezpieczeństwo wojny lub je powiększa — na które to cztery wypadki kara kaźni lub więzienia stanu od jednego roku do lat piętnastu.

Stawiany w komisji wniosek, aby zdrada stanu nigdy nie była karana kaźnią, komisja odrzuciła, bo nie same względy polityczne, lecz i brudne pobudki, np. chciwość zysków mogą być sprężyną. Zamiast sprowadzania lub powiększenia niebezpieczeństwa wojny projekt rządowy wyrażał się: niebezpieczeństwa z zewnątrz". Komisja punkt ten dla zbytniej nieokreśloności zupełnie już była opuściła, gdy przy powtórnych naradach powstała wątpliwość, ażali nie mógłby ktoś niepowołany prowadzić na własną rękę takiej polityki, którąby udaremniała działalność powołanych do prowadzenia polityki zagranicznej organów państwa. Jakoż w kodeksach karnych węgierskim, niderlandzkim i włoskim, uchodzi to za zdradę stanu, nawet bez względu na intencję osoby działającej, podczas gdy w starszych kodeksach zagranicznych karygodność mniej lub więcej jasno zawisła od złej intencji. Komisja tedy podjęła punkt pierwotnie opuszczony, określając tylko niebezpieczeństwo z zewnątrz jako niebezpieczeństwo wojny.

Jako przewinienia nie równające się wprawdzie zdradzie stanu, ale mniej lub więcej do niej podobne, wymienia kodeks dalej: werbowanie osób należących do wojska, na rzecz zagranicy; szpiegowanie w czasie pokoju; niebezpieczne dla państwa, albo wprost przez rząd zakazane ogłaszanie drukiem planu i kierunku operacyj wojskowych, wiadomości o ruchach, sile i stanowiskach wojsk lub okrętów, tudzież o przechowywaniu i transportach potrzeb wojennych; podmawianie żołnierzy do dezercji, do nieposłuszeństwa i w ogóle do naruszenia obowiązków, lub pomaganie im w tem; nakoniec rozmyślne lub pochodzące z opieszałości niedotrzymanie w czasie grożącej lub wybuchłej wojny kontraktów o dostawach dla wojska.

Obraza majestatu, jeśli jest czynnem znieważeniem cesarza lub groźbą czynnego znieważenia, karana będzie kaźnią lub więzieniem stanu nie niżej pięciu lat; w innych razach więzieniem politycznem aż do roku, lub i więcej, jeżeli obraza jest publiczna. Te same przewinienia względem członków domu cesarskiego pociągają za sobą więzienie pospolite od miesiąca do dwóch lat.

Czyny przeciw państwom sprzyjaźnionym lub ich głowie, karane będą tylko w razie poręczonej wzajemności i tylko na wniosek rządu zagranicznego. Co do obrazy dyplomatycznych reprezentantów państw zagranicznych, wystarcza wniosek obrażonej osoby (bez oskarżenia prywatnego). Nie potrzeba zaś żadnych wniosków podobnych do ukarania przewinień przeciw ogłoszonej neutralności państwa w wojnie państw innych. Kary są tu rozmaite; najcięższa, rok do piętnastu lat kaźni lub więzienia stanu, nałożona jest za złamanie neutralności przez udział w uzbrojeniu lub w wyprawach okrętu korsarskiego.

Szczególniejszą opieką prawa otoczone są: Rada państwa, delegacje, sejmy krajowe i wszelkie wybory, choćby do innych korporacyj lub na urząd publiczny. Czyn lub groźba gwałtu w celu rozbicia którejbądź z korporacyj publicznych, lub ich komisyj, przeszkodzenia im w czynności, wywarcia wpływu na sposób czynności, lub gwałtownego wydalenia choćby jednego tylko członka ze zgromadzenia ustawodawczego, pociąga za sobą karę kaźni lub więzienia stanu od dwóch do piętnastu lat; powstrzymanie którego z członków tych korporacyj gwałtem lub groźbą od udziału w zgromadzeniu lub [illegible]dzielnego głosowania, takąż karę aż d[o] [illegible] pięciu. Przeszkadzać komukolwiek w w[illegible]u prawa wyborczego lub prawa głosow[illegible] więzienia pospoli[illegible] wadzać w jakick[illegible] wyborach rezultat niezgodny z jawną wolą wyborców, lub fałszować wynik wyboru, pod grozą więzienia pospolitego aż do dwóch lat. Nakoniec za przekupstwo we wszystkich wyborach, a to na obie strony paktujące, nakłada kodeks karę więzienia pospolitego aż do roku całego i grzywnę aż do 3.000 zł. Z wyjątkiem jedynie tej liczby, zamiast której rząd projektował 1000 zł., wszystko zgadza się tu z projektem rządowym Grzywny podwyższyła komisja ze względu na to że nieraz 1000 zł. stanowiłyby karę za mało dotkliwą w porównaniu z ważnością rezultatu wyborczego i z majątkiem winnej osoby.

Podobnej opieki, jak ustawodawcze, doznają także korporacje nieustawodawcze, w rozdziale o przewinieniach przeciw porządkowi publicznemu; a szczególnie ze względu na rady gminne i powiatowe zmieniła komisja karę o tyle, że zamiast projektowanego przez rząd więzienia pospolitego, co najwięcej trzyletniego, dopuszcza pięcioletnie.

Z przewinień przeciw władzy państwowej wymieniamy: publiczne wzywanie do niespełnienia powinności wojskowej lub podatkowej (kara: więzienie pospolite aż do trzech lat, albo grzywny do 1000 zł.); publiczne wezwanie do nieposłuszeństwa ustawom lub rozporządzeniom sądów i innych władz (więzienie pospolite aż do roku albo grzywny aż do 500); tworzenie związku w celu niespełnienia powinności owych lub odmówienia posłuszeństwa ustawom i władzom (więzienie aż do roku albo grzywny aż do 1000 zł.); publiczne podawanie rządu, ciała ustawodawczego, władzy lub siły zbrojnej w pogardę (takaż kara); gwałtowne przymuszenie władzy lub osoby pozostającej w służbie publicznej do przedsięwzięcia lub zaniechania pewnej czynności, czyli słowem: gwałt przeciw zwierzchności, do której zaliczone są także wszystkie publiczne straże, straże pożarne w czasie wykonywania ratunku, strażnicy kolejowi, wszyscy stróże bezpieczeństwa ludzi i własności, chociażby ustanowieni przez osoby prywatne i t. p. (kara więzienia aż do pięciu lat); powstanie (*Aufstand*), tj. tłumne zgromadzenie się, aby gwałtem lub groźbą wymusić wydanie lub niewydanie, albo cofnięcie ustawy lub rozporządzenia (kara: więzienie pospolite, do lat pięciu bez oznaczenia granicy minimalnej, na przywódców kaźń lub więzienie stanu od roku do lat pięciu); rozruch (*Aufruhr*), tj. nieustąpienie z tłumu w razie zakłóconego porządku mimo wezwania siły zbrojnej (kara więzienia nie niżej miesiąca; na sprawców i przywódców kaźń lub więzienie stanu od roku do lat piętnastu); bunt więźniów (kara więzienna nie niżej sześciu miesięcy albo kaźni aż do lat dziesięciu).

(Dok. nast.)

Proces wadowicki.

W sobotę d. 4. bm. przesłuchiwano jeszcze dalej świadków.

Tad. Szymczak miał kartę zadatkowaną na Bremę i jechał w grudniu 1884 r. do Ameryki. W Oświęcimiu zabrali go faktorzy do kancelarji przy dworcu i tam groźbami, że przez granicę go nie przepuszczą, zmusili go do zakupienia karty na Hamburg. Jechał równocześnie z Kurejem i Drożdzikiem, którzy również karty na Hamburg kupili, choć mieli zadatkowane karty na Bremę. Za kartę okrętową razem z biletem kolejowym do Hamburga zapłacili po 58 zł. a na bremeńską kartę dali poprzednio zadatku po 8 zł.

Gdy przyjechali do Wrocławia, wyszedł naprzeciw nim ajent bremeński Burhard, któremu całe zajście w ajencji hamburskiej opowiedzieli. Burhard wrócił ich a mianowicie Szymczaka i Kureja do Oświęcimia z poleceniem, by zaraz udali się na skargę o to do starostwa w Białej Wrócili więc i wnieśli skargę w Białej, a sam Burhard przyjechał do Oświęcimia, aby się przekonać, gdzie to zajście miało miejsce, oraz ze swej strony wniósł imieniem ajencji bremeńskiej skargę do starostwa.

Po kilku dniach pobytu w Białej wrócono pieniądze świadkom Szymczakowi i Kurejowi i odprawiono ich do domu; Droździk dostał się przez Hamburg do Ameryki.

Löwenberg i Herz podają, że o tem zajściu nic nie wiedzą Herz dodaje nadto, że nie był wówczas w Oświęcimiu.

Obrońca dr. Korn prosił o skonstatowanie tej ostatniej okoliczności i o zażądanie odnośnych aktów u starostwa w Białej.

Dr. Rosenblatt popiera ten wniosek.

Przewodniczący odczytuje odnośne akta i protokoły starostwa bialskiego i konstatuje, że w grudniu 1884 r. skazało starostwo bialskie Herza za trudnienie się pokątną ajenturą emigracyjną na grzywnę 100 zł i że świadkom Szymczakowi i Kurejowi zapłacone za karty pieniądze przez starostwo bialskie zwrócone zostały.

Świadek Juliusz Jung, urzędnik kolei północnej zeznaje, że w latach 1880 do 1884 urzędował w Oświęcimiu. Nigdy nie słyszał, aby Zopoth był oszukiwał ludzi przy sprzedaży biletów kolejowych lub przy wymianie pieniędzy, niewiadomo też świadkowi, czy Zopoth sprzedawał karty okrętowe. Zopoth był często roztargniony i mylił się często przy wydawaniu pieniędzy.

Serafina Płaskoń zeznaje, że wybrała się w grudniu 1887 r. do Ameryki. W Oświęcimiu zapłaciła za bilet okrętowy z kartą do Hamburga 72 zł., a w Hamburgu musiała się do odejścia okrętu sama żywić i za nocleg zapłacić 5 zł.

Dr. Łazarski wnosi, aby odczytano treść karty okrętowej, których w aktach wiele się znajduje, a w których dokładnie jest wyszczególnione, co podróżny żądać ma prawo. Co do wiktu wyraźnie w bilecie okrętowym jest powiedziane, że takowy należy się dopiero na okręcie, a tylko natenczas żądać może podróżny utrzymania całego przed odejściem okrętu, gdyby naznaczony dzień odjazdu okrętu z winy Towarzystwa okrętowego odroczony był musiał.

Świadek Fedorczak zeznaje, że w r. 188 jadąc do Ameryki dał w Oświęcimiu jakiemuś panu z siwą brodą zadatek na kartę okrętową w kwocie 10 zł., a w Hamburgu miał dopłacić 45 zł. Istotnie otrzymał w Hamburgu za dopłatą 45 zł. kartę na okręt. Atoli w domu dla wychodźców musiał zapłacić za różne drobiazgi na okręt oraz za nocleg kwotę 7 zł. Świadek nie poznaje żadnego z obwinionych jako sprzedawcy biletu.

Neumann wyjaśnia, że on w roku 1881 w Oświęcimiu na podstawie koncesji sprzedawał karty okrętowe i że wówczas karta okrętowa z biletem kolejowym istotnie 55 zł. kosztowała. Dodaje atoli Neumann, że Fedorczak nie mógł u niego kupić biletu, bo firma Bolten w Hamburgu w której zastępstwie Neumann karty okrętowe sprzedawał, dawała podróżnym wolne mieszkanie.

Oskarżony Landau wstaje i powiada, że żadna firma Hamburska noclegu podróżnym za darmo nie dawała.

Neumann odpiera, że w latach 1879 do 1882 istotnie tak było, a o późniejszym czasie nie mówi, bo koncesję swoją złożył w r 1882.

Landau obstaje przy swojem.

Obrońca dr. Łazarski wnosi, że jakkolwiek dyskusję między Neumannem a Landauem uważa za obojętną dla procesu i za bezcelową, to przecież wypadałoby dla prostego wyjaśnienia zbadać tę rzecz przez przesłuchanie w drodze rekwizycji firmy Bolten i Pastor w Hamburgu Trybunał zastrzegł sobie decyzję.

Świadek Fedorczak podaje dalej, że trzeci raz jechał w r. 1885 do Ameryki. W Podgórzu dostał się do jakiegoś ajenta, który go zamknął, i tak długo trzymał pod kluczem, aż kartę okrętową zakupił. Na ławie oskarżonych tego ajenta nie znajduje, oskarżeni nadmieniają, że to może był Eintracht w Podgórzu.

Świadkowie Hałata i Płaskoń żalą się, że w Krakowie jacyś ajenci chcieli ich oszukać przy zakupnie kart okrętowych

Przewodn. Panie Landau, cóż pan na to?

Landau: To mnie wcale nie dotyczy, ja nikogo nie krzywdziłem, a interes mój znajdował się naprzeciw policji. (Śmiech).

Świadkowie Gimon i Polanda zeznają co do praktyk Rudawskiego, który od ludzi jadących do Ameryki brał pieniądze w przechowanie, aby takowe przesłać wprost do kancelarji ajencyjnej w Oświęcimiu, przyczem jednak strącał sobie od kwot deponowanych bez ze wolenia właścicieli znaczne kwoty tytułem składowego. Rudawski wypiera się tego, tłumacząc się, że może przez pomyłkę temu lub owemu mniej przesłał niż się należało.

Herz podaje, że z Rudawskim nie był w żadnej styczności i nie odbierał ludzi od niego.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego świadkowie składali pieniądze u Rudawskiego, czemu raczej z sobą pieniędzy zaraz nie brali, odpowiadają świadkowie, że bali się, by pieniądze nie stracili lub żeby im żandarmerja takowych nie odebrała.

Przy końcu posiedzenia ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, mocą której odmówiono wnioskowi obrońcy dr. Rosenblatta względem skonfrontowania świadków Filipa i Urbańca sprzecznie co do tego samego faktu zeznających, a to z powodu, że świadkowie mogli nie pamiętać dokładnie szczegółów co do zajść i spostrzeżeń w kancelarji hamburskiej.

Przychylono się natomiast do wniosku dr. Korna, ażeby zbadać, ile zapłacił Kardulski z trzema towarzyszami za karty okrętowe przez przesłuchanie firmy A. Boltena w Hamburgu.

Rozprawa miała być we wtorek dalej prowadzoną, lecz jak wiadomo z wczorajszego telegramu z powodu influenzy, na którą zapadł jeden z wotantów sądu i 15 oskarżonych, odroczono ją do piątku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8 stycznia.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Studnickiego stałym nauczycielem młodszym w Makowie.

* **Z armii**. Podporucznikami w nieczynnym etacie landwery mianowani zostali frekwentanci szkoły aspirantów oficerskich: Mik. Haraszkiewicz, Marjan Lewicki, Edw. Kamieński, Zygm Dobrowolski, Joachim Katz, Gottlieb Opolecky, Maks. Agat, Włod. Mossakowski, Jul. Fischer, Franc. Gorczyński i Włod. Rubenbauer, zaś Alfred Keller i Juda Hutter zastępcami oficerskimi.

---

chnika, ani Włocha papieża, ani moskiewskiego cara, wzywającego Imienia Pańskiego nadaremnie dla swoich celów świeckich i zdobywczych. Władycy i metropolita muszą być bezżenni, ale na godność biskupią może lud zgromadzony wynieść także człowieka świeckiego, by e był nieżonatym albo wdowcem; a wtedy odrazu przyjmie kapłańskie święcenia i święcenie biskupie i zajmie swoją stolice wśród cerkwi Bożej. Taką patrjoci ruscy chcą mieć cerkiew, innej mieć nie chcą. A że cerkiew taka przechowuje prawdy nadprzyrodzone, równie dobrze jak papiestwo nieomylne, tego dowodem cała historja cerkwi wschodniej, stan jej obecny i brak herezji w jej łonie. Jeśli Polacy chcą mieć przymierze z Rusią jeśli wspólnie z nią chcą się dobijać słowiańskiej wolności, niechaj szczerze uznają iż taką być winna cerkiew na Rusi! Niechaj jej nie przeszkadzają w rozwoju, i owszem, niech jej pomagają! Nie domagamy się od nich, iżby sami przestali być katolikami, choć się nie taimy z tem, żebyśmy im bardziej ufali, gdyby się przestali kochać w religijnej zawisłości od włoskiego biskupa ...

I cóż odpowiem na tę przemowę jednego z tych, którzy się nazywają narodową czyli ukraińską, czyli młodą partją ruską, a którzy z dniem każdym więcej wpływu nabierają i u nas nad Sanem i Dniestrem i podobno także po obydwu stronach Dniepru na bujnej Ukrainie? Nie zamilknę, nie przyznam się do tego, iżbym się łudził albo okłamywał, bo tak nie jest, nie będę się spierał o użytek słów, ani o historyczne fakta, choćbym i tu niejedno miał do powiedzenia; tyle bowiem odpowiedzi nasuwa mi się na usta, iż muszę się ograniczyć do najważniejszych i koniecznych.

A najpierw powiem, że idea polska, której służę i którą tu wyrażam, a której od Rusi odłączyć nie umiem, nie jest ideą religijną tylko polityczną. Nadawać Polsce znaczenie mesjańskie lub teologiczne jest nadużyciem uczuć religijnych. Ona ma powołanie, dane jej od Boga podobnie jak inne narody, które się w dziejach przyczyniły do pracy około królestwa Bożego na ziemi. Wierzę, że dla niej przyjdzie dopiero właściwa chwila dziejowego działania, ale to działanie nie będzie podobnem do tego, do którego powołano niegdyś Izraela. Żadnej nowej prawdy religijnej nie ma ludzkości objawić, a stosunek jej do religii już objawiony jest tem, że z niej zaczerpnie świadomość o zadaniach swoich i przeznaczeniu człowieka na ziemi.

Podobnież kwestja organizacji kościoła nie ma nic wspólnego z istotą religii, i większa część szczegółów organizacji cerkiewnej, o której marzą niektórzy Rusini, jest zupełnie zgodną z pierwotną organizacją kościoła powszechnego i nawet najściślejszy katolik powie, że w pewnych warunkach politycznych byłaby dopuszczalną i dobrą, skoro była dobrą przed wiekami. Tylko na jedno nie zgodzi się katolik, iżby to mogło być dobrem, aby istniały kościoły narodowe w sobie zamknięte, a nie oparte o żadną siłę powszechną, sięgającą poza granicę pojedyńczych państw i narodów. To prawda, że historja świadczy, iż narodowe cerkwie Wschodu po największej części przechowały bez wielkich zboczeń treść dogmatyczną nauki powszechnego kościoła, ale historja świadczy także, iż te cerkwie okazały się zawsze dziwnie słabemi wobec wypadków świeckiej historji. Już w Bizancjum tarzała się cerkiew w prochu przed cezarem a odzyskała pewną swobodę wtedy dopiero, gdy bisurmanin chrześciańskie państwo obalił. A co się stało z cerkwią moskiewską, tego chyba przypominać nie trzeba i nie trzeba chyba dowodzić, iż nie ma kościelnej wolności tam, gdzie jenerał bywa prezydentem św. synodu i gdzie ci, którzy nie chcą uznać oficjalnego despotyzmu w sprawach religii, popadli w niezliczone a często najdziwaczniejsze sekty raskołu. Dziwny kontrast w tej mierze przedstawiają dzieje łacińskiego kościoła, który jednak wszędzie zachował niepodległość swoją wobec państwa i wolne wychował narody.

Cerkiew ruska nie połączona z Rzymem zachowywała przez długie wieki ustrój niby demokratyczny i elekcyjny, ale czy rzeczywistość odpowiadała ideałom ukraińskiego demokraty, o tem chyba wątpić należy. Samowola kniaziów i bojarów rozporządzała godnościami cerkiewnemi, a pop prosty był w ostatniej poniewierce, i robił pańszczyznę. Wątpić przeto także można, czy ta cerkiew potrafiłaby utrzymać samodzielność swoją i czyby potrafiła bronić zasadniczych potrzeb i obowiązków człowieka wobec jakiegoś przyszłego rządu, wyszłego z szczęśliwej rewolucji, a podległego niebezpieczeństwom wszelakiej tyranii tak, jak każdy rząd ludzki?

Ale o przyszłości wolę nie mówić, bo jej nie znam. Wiem, że teraźniejszość nie dowodzi tego, iżby cerkiew narodowa Rusi, nie oparta o Rzym, była siłą, na którejby naród jaki mógł przyszłość swoją lepszą budować. Obok unii dotrwała ona do ostatnich lat Rzeczyposp. Polskiej, ale ugięła się w niewolniczem milczeniu wobec cezaro-papiezmu rosyjskiego i nie przeciwstawiła jemu protestu męczeństwa. Późno dopiero obudziła się sztunda wśród ludu na Ukrainie, a milczenie musi pokrywać istotę tego religijnego ruchu, bo o tem, co się tam dzieje, mówi wyraźnie chyba lekkomyślny.

Ale i to nieprawda, żeby unia była tylko pozorem i nieprawdą na Rusi. Nie stała się tem, czem być mogła i powinna, ale jest chyba większą prawdą od narodowej a demokratycznej cerkwi, o której nikt dziś nie jest pewny, czy istnieje gdzie po za marzeniami kilku literatów i polityków? Pewno, że lud na Rusi nie roztrząsał teologicznie znaczenia prymatu biskupa rzymskiego, ale poczuł się do jedności z kościołem powszechnym i zrozumiał świętość tej jedności, niezawisłej od władzy świeckiej. Nie wszędzie, ale w wielu miejscach, dał męczeński opór ludu przeciw cezaro-papiezmowi moskiewskiemu świadectwo temu, iż unia na Rusi jest świętą prawdą i to z tych, które się krwią serdeczną zapisują na kartkach dziejowych. Ludzie prości marli za tę unię pod kijem, na śniegu, w kopalniach, po turmach, pośród najróżniejszych a wymyślnych męczarni. Cały potężny wpływ rządu rosyjskiego na prasę europejską, nie zdołał zagłuszyć jęku chełmskich unitów, którzy mieszkają najbliżej narodów wolnych i na których najpóźniej spadły srogie ukazy religijnego prześladowania. Ale głębiej w kraj, w lasy zapadłe i ciche jeziora, nie zajdzie oko ciekawa nowinkarza, i tylko z rzadka dolatuje ztamtąd wieść o tem, jako prości ludzie idą po koronę męczeńską w imię tej unii, od lat tylu już zabronionej. Kiedyś to pisał Francuz w *Revue des deux mondes*, że wie na pewne, iż tam na głębokiej Rusi trafia się matka unitka, która dziecko własne zabija, ciskając je głową o mur, aby je tylko nie skalano chrztem prawosławnym. A opowiadał mi znów św. p. archeolog Kirkor, którego imię wymienić mogę, bo spoczął już w grobie, dokąd nie sięga już żadna policja rosyjska, iż widział, gdzieś tam daleko, przed niewieloma laty, iż dziewczęta, zapisane na prawosławie, a w duszy unitki, przychwycono na katolickich praktykach, i że jakiś ogładzony rosyjski książe, człowiek ludzki, chcąc na tych dziewczętach wymódz, aby się uroczyście wyparły katolickiego kacerstwa, kazał je wyzuć z odzieży, a potem po szyję w błoto zakopać przez dzień cały — i nic nie wskórał. A znów niedawno spotkałem kogoś z tych stron dalekich, który mi opowiadał, jako świadek naoczny, jako lud, urzędownie prawosławnym przezwany od lat kilkunastu, broni ostatniego w okolicy katolickiego kościoła, z którego ostatniego katolickiego księdza już dawno na Sybir wywieziono Schodzi się lud z gmin, rozrzuconych po dalekim kraju tak, że gmina jedna drugą luzuje, i klęczy dokoła kościoła, śpiewając hymny, aby niedopuścić tylko do miejsca świętego popa kaziennego. I rząd ludzki dotąd się wstrzymuje, i nie chce tam robić nowych męczenników, rozganiając pielgrzymów z orężem w ręku.

I jest rzeczy takich więcej i jest rzeczy takich wiele, a słuchając o nich ściska się serce i radby człowiek wyszedł na rynki, i krzyczał o nich w głos narodom Zachodu, gdyby nie wiedział, że tym krzykiem nowe nieszczęście tylko sprowadzi na cichych wyznawców, którzy nie szukają ziemskiej chwały, a bronią tylko duszy swojej. Ale niechaj mnie daruje Rusin, który żąda, iżby katolicy przestali o unii wspominać na Rusi, dlatego iż była kłamstwem tylko i ułudą, że nie posłucham jego rady i nie uwierzę jego słowom, bo krew świeża woła na mnie, że nie wolno tego czynić!

A wracam do tego, od czego zacząłem, i powtarzam, iż kościół jeden katolicki o różnem obliczu, różnym obrządku i różnym kościelnym ładzie, że wiara jedna w różnem ciele, właściwością ojczyzny mojej. i że Ruś odrębnością swoją dopiero dopowiada to co, jest treścią idei naszej i pomaga nam spełniać to, co jest naszem przeznaczeniem. Religijnie mamy się dopominać u mocnych tej ziemi, wolności wierzenia, tak jako każdemu sumienie każe, a nie wolności wątpienia i rozumowania i przeczenia, jak to czynią zbyt często Niemcy, gdy mówią o wolności sumienia. Katolicyzm łaciński zmuszony jest często w ziemiach polskich do tego, iż stawia opór władzy świeckiej i ma wyznawców i męczenników w tem naszem stuleciu, ale wolno mu przynajmniej wszędzie prowadzić żywot jawny. Unia ma męczenników więcej, a o nich milczą nawet w Rzymie u św. Piotra w kościele, by nie szkodzić tym którzy po cichu wierzą i którzy się modlą, nie chcąc cesarzowi oddać to, co się należy Bogu. Ona w ukryciu żyje cichą modlitwą i łzami matki, albo poświęceniem ludzi, z których raz jednego widziałem, który mi się wydał, jakoby go zdjęto z krzyża.

Jeśli kto chce chwalić Boga wyłącznie z narodem swoim, nie oglądając się na postronne chrześcijaństwo, nie będą mu tego Polacy katolicy bronili, o ile mogą będą ochraniać wolność jego modlitwy i jego sumienia, choćby przyszło iść przeciw rządowi, któryby się mienił katolickim. Bo ta wiara, która człowieka pociesza i do Boga prowadzi, nie da się narzucić, a narzucona bywa tylko obłudą. Więc Ukrainiec, który mnie zwał marzycielem, nie ma powodu zapowiadać nienawiści Polakom katolikom. Niechaj z nimi razem walczy o jedno dobro, o wolność wiary i modlitwy, ale niechaj nie żąda od nich, iżby pomagali absolutyzmowi i podkopywali tę wolność, o którą mamy razem walczyć, odwracając się od ludu unickiego. Sam gdy chce i potrafi, niechaj zakłada cerkiew swoją demokratyczną, ale niechaj w tem nie widzi nieprzyjaźni, gdy kto drugi nad tem pracuje, aby lud albo inteligencja unicka poczuły się silnie do jedności z powszechnością chrześcijaństwa i w tej jedności poczuły moc oporu przeciw władzy politycznej wkraczającej po za swoją dziedzinę, w świątynię ludzkiego sumienia.

Wojciech Dzieduszycki.

* **Substytucja notarjalna** Sąd krajowy w Krakowie zamianował p. Jana Mycińskiego, długoletniego koncypienta kancelarji notarjusza p. Brzeskiego i redaktora *Kwartalnika notarjalnego*, substytutem notarjusza w Ślemieniu.

* **Zaręczyny** dr. D. Münza z panną Lydią Robinsohn odbyły się onegdaj w Jarosławiu,

* **Prezydent** sądu krajowego wyższego w Krakowie p. Zborowski przydzielił radcę sądu krajowego p. Erazma Pałasiwicza do sądu krajowego wyższego.

* **Zmarli** we Lwowie: Leonard Konopka, nadkonduktor pocztowy w 56 r. życia. — Anna Fiedler w 57 r. życia i Marja z Lewickich Fellnerowa, wł. dóbr, w 76 r. życia.

Ks. Józef Budzynowski, gr. kat. proboszcz w Małnowie i kanonik honorowy, zmarł dnia 5 stycznia w 86 r. życia a w 62 kapłaństwa.

W Krakowie zmarli: Juliusz Gadomski, wydawca licznego zbioru nut „Lutnia krakowska“, w 30 r. życia. — Ks. Antoni Nazimek, wikarjusz kościoła parafialnego w Podgórzu, w 34 r. życia. — Eleonora z Oehmigów Wnorowska, obywatelka miasta Warszawy, w 79 r. życia. — Karol Wartalski, właściciel restauracji, w 55 r. życia i Józef Liban, członek krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej, prezes Zboru izraelickiego w Podgórzu, w 48 r. życia.

W Podhajcach zmarł starosta Ferdynand Popiel.

W Berlinie zmarł b. minister Patow w 86 roku życia.

Pierre Olivier Coomans, znakomity malarz belgijski, zmarł w Boulogne sur Mer w 73 r. życia. Pierwsze jego obrazy były historyczne „Zdobycie Jerozolimy“ i „Bitwa pod Askalonem“. W latach 40. podróżował po Algerji, w 50. brał udział w kampanji sebastopolskiej, objechał Krym i Grecję. W roku 1855 wystąpił z obrazami „Bitwa nad Almą“ i „Uczta Filistynów.“ Zwidzenie Pompeji i Herkulanum wywywarło ogromny wpływ na jego twórczość; rezultatem studjów jego w tym kierunku były jego arcydzieła „Ostatni dzień szczęścia Pompeji“ i „Delinkwent“.

We Francji zmarli Polacy: Zofia Obolska, w 68 roku życia, w Machecoul, dep. Loir-Inferieure. — Zofia Kowalska w 59 r. życia, w Paryżu. — I. L. Drohomirecki, w 78 r. życia, b konduktor muzealny dróg i mostów w Lugon. — Aleksander Bogusławski, wychodźca z r. 1831 w Evreux.

W Petersburgu zmarł Maksymiljan Kujawski, radca stanu i urzędnik departamentu wyznań obcych

* **Dla informacji pp. Fikalskich** podajemy następujące, do naszej redakcji nadesłane pismo:

Pan Fujarkiewicz z Mościsk postawił Fikalskiemu pytanie, którą właściwie rękę podaje się damie w polonezie: czy lewą, czy prawą?

Fikalski nie umiał albo nie chciał dać stanowczej odpowiedzi, więc Fujarkiewicz wróciwszy do Mościsk, a dając tam lekcje tańca, uczył wszystkich, iż się podaje damie i lewą i prawą rękę na przemianę.

Dla informacji pana Fujarkiewicza i jego uczniów godzi się powiedzieć, iż mężczyzna nigdy lewej ręki nie podaje damie w polonezie. Tak przynajmniej było za lepszych czasów.

W lewej ręce niósł Polak czapkę, albo ją opierał na rękojeści karabeli, a jeśli nosił strój francuski, to samo czynił z trójgraniastym kapeluszem i szpadą. Prowadził zaś damę zawsze swoją prawą, za jej lewą lub prawą rękę. Kiedy i w jaki sposób tańcujące pary tę pozycją zmieniały, to już pokazać można chyba na sali.

* **W wieczorze z tańcami**, który się odbędzie staraniem Czytelni akademickiej dnia 14 bm. w salach Kasyna miejskiego, przyjęły godność gospodyń następujące panie: Abrahamowa, Adamowa Amborska, Aulichowa Joanna, Aulichowa Arturowa, Balkowa, Baranowska, Biesiadzka, Bischofawa, Blizińska, Braunseisowa, Bureschowa, Czemeryńska, Dulębowa Bronisławowa, Dulębowa Władysławowa, Dylewska, Dzidowska, Feiglowa, Frankowa, Gablencowa, Gayerowa, Godlewska, Hofmoklowa, Hücklowa, Janowiczowa, Kamienobrodzka, Koeplowa, Kędzierska, Kerekjartowa, Kiernigowa, Klimowiczowa, Koczyndykowa, Konopacka, Koziołowa, Krasucka, Krechowiecka, Lamowa, Liblowa Librewska, Lindowa, Marchwicka, Mereczyńska, Moszyńska, Niedzielska, Noskiewiczowa, Ostrożyńska, Pawlikowska, Piętakowa, Rastawiecka, Roszkowska, Sahankowa, Semilska, Simonowiczowa, Sklepińska, Skwarczyńska, Smutnowa, Sołtyńska, Straszyńska, Syroczyńska, Szemelowska Tillowa, Titzowa, Topolnicka, Torosiewiczowa, Wajglowa, Weiglowa, Zacharjewiczowa.

* **Na wieczór akademicki** z tańcami, który odbędzie się 14. bm. w salach kasyna miejskiego, na rzecz Czytelni akademickiej, otrzymać można bilety u pp. gospodyń balu i w Czytelni (Rynek 24) między 12. a 1. w cenie 1 zł. 50 ct. od osoby i 5 złr. za bilet familijny. Uprasza się mieć zaproszenia przy sobie.

* **Bilety na wieczorek „Bratniej pomocy“** nabywać można dnia 8. i 9. b. m. przez cały dzień w kancelarji kasyna miejskiego. Ktoby jeszcze przez pomyłkę lub z powodu brakn adresu nie otrzymał zaproszenia, może takowe otrzymać w kasynie miejskiem lub w biórze Tow. Bratniej pomocy od godziny 12—1.

Ze starań komitetu i z listy zaproszonych wnosić można, iż wieczorek ten uda się świetnie. Szczególnie pięknem ma być ubranie sali. Wystarczy powiedzieć, iż większa część dekoracyj z balu rymanowskiego pozostanie na wieczorku Bratniej pomocy.

* **Wydział czytelni akademickiej** podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że na podstawie statutu swego zniża Tow. gimnastyczne „Sokół“ poleconym przez Czytelnię akademikom opłaty, za naukę gimnastyki pobierane. Poleceń potrzebnych i informacyj udziela wydział Czytelni codziennie od godziny 1—2.

* **Powtórny egzamin jednoroczniaków.** Ministerstwo wojny orzekło, ażeby dawniejszym jednoroczniakom z czasu aż do roku 1888/89 włącznie, którzy egzaminu oficerskiego nie zdali, wolno było, jeżeli o to się ubiegają, egzamin ten składać po raz drugi. Egzamin ten powinien objąć wszystkie przedmioty, a nie przypadkiem te, w których jednoroczniak nie otrzymał noty zadawalniającej. W szczególniejszych wypadkach można nawet przypuścić do egzaminu oficerskiego po raz trzeci. Jednoroczniacy, którzy zdali wprawdzie egzamin teoretyczny, pod względem praktycznym jednak nie odpowiedzieli zadaniu, jakiego się wymaga od oficera rezerwowego, powinni odbyć na swój własny koszt czterotygodniowe ćwiczenia, w celu próby, czy są zdatni lub nie. Jednoroczni ochotnicy zaś, którzy nie mają ani teoretycznego, ani też praktycznego egzaminu po za sobą, muszą ćwiczenie praktyczne odbyć przed dopuszczeniem ich do egzaminu teoretycznego.

* **Wykłady.** P. Szczepanowski Stanisław poseł na sejm i do Rady państwa mieć będzie w stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ d. 12. stycznia wykład: „O wpływie ułatwionych komunikacyj na rozwój kraju“. Początek wykładu z uderzeniem godz. 5 po południu.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Pociąg towarowy numer 40 najechał dziś rano w stacji Złoczowie przy silnej mgle na maszynę przesuwającą pociągu towarowego numer 73, co kontuzję 3 osób z personalu służbowego i wykolejenie 2 wagonów spowodowało. Ruch innych pociągów nie doznał z tego powodu żadnej przeszkody.

* **Szkoła ogrodnicza we Lwowie.** Egzamin uczniów szkoły towarzystwa ogrodniczego odbył się w lokalnościach seminarjum nauczycielskiego, wobec licznie zebranych gości, delegatów, członka Wydziału krajowego, posła T. Romanowicza, członków zarządu Towarzystwa itd.

Popisy odbywały się z religii, następnie z ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, rachunków i innych przedmiotów przygotowawczych. Wynik był w ogóle bardzo dobry tak w teoretycznej części jakoteż w praktycznych demonstracjach. Zręczności i pilnego ćwiczenia udowodnili uczniowie próbami ręcznymi uszlachetnienia drzewek, a złożone na stół pisemne wypracowania w języku polskim, ruskim i niemieckiem były całkiem zadowalniające.

W roku szkolnym 1889 było uczniów w internacie 8, zaś eksternista 1. Opuściło internat w ciągu roku 3, zaś obecnie ukończyło nauki i odeszło 4. pozostaje 2, przeto są opróżnione 4 miejsca w zakładzie, o które ubiegać się mogą kandydaci z ukończonym 15 rokiem życia i 4 klasę ludową.

Podania zaopatrzone metryką, świadectwem szkolnem i poręczeniem rodziców lub opiekunów wnosić do zarządu Towarzystwa ul. Wałowa l. 14 I. piętro.

* **W sprawie bazaru obuwia** mającego się założyć we Lwowie, odbyło się w ubiegłą niedzielę zgromadzenie szewców. Przebieg tego zgromadzenia był bardzo burzliwy.

Rozbierano na niem i krytykowano nader ostro dotychczasową działalność zawiązanego niedawno we Lwowie „Towarzystwa dla wyrobu obuwia“, którego pierwszym dyrektorem wybrano majstra szewskiego, p Drabika. Między innemi zarzutami, podnoszono, że na polecenie p. Drabika zniszczono protokoły posiedzeń rady nadzorczej, pieniędzy nie oddano kasjerowi, nie zawiadamiano członków o posiedzeniach itd. Zarzuty te starał się odeprzeć p. Drabik, który przedstawił sprawozdanie rachunkowe. Podał on, że towarzystwo liczy obecnie 14 członków, ogółem zebrano 1110 zł. (przeważnie w drodze składek zbieranych po hotelach, domach prywatnych itd.), zaś wydatki na zakupno materjałów, umeblowania, pudełek, kopyt szewskich itp., wynosiły 782 zł. W rozchodach figuruje także honorarjum delegatów za zbieranie datków, 228 zł. Za pozostałe w kasie 328 zł, jak twierdzi p. Drabik, ma być teraz otworzony sklep. Zgromadzenie domagało się od p. Drabika zwrotu owych pozostałych 328 zł., tenże jednak oświadczył, że obecni nie mają prawa stawiania takiego żądania, gdyż nie są członkami stowarzyszenia. Zgromadzenie jednakże uznało, że sprawa założenia bazaru obuwia obchodzi ogół szewców i na tej podstawie wybrano komisję, która ma tę nader niemiłą rzecz zbadać i poczynić odpowiednie kroki.

Zauważyć jeszcze należy, iż p Drabik był jednym z najgorliwszych trybunów przy ostatnich wyborach do Rady państwa i do Sejmu. *Signum temporis.*

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły mieszkańcom przysiółka Hubinek ad Rzeczyca, w powiecie rawskim, na restaurację cerkwi filialnej, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Zamiast wieńca** na trumnę śp. Bolesława Bieńkowskiego przysłał p. S. S. z Tarnowa 8 złr. na rzecz budującego się domu na pomieszczenie bursy Towarzystwa pomocy naukowej. Za ten dar składa dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej serdeczne podziękowanie.

* **Zapis.** Zmarły właściciel kantoru giełdowego Jakobsohn zapisał 1000 zł. na szpital izraelitów w Krakowie.

* **Zapomogi.** Namiestnik udzielił z funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych, następujących zapomóg, zamieszkałym we Lwowie: Alojzie Antonowiczowej, 40 złr.; Sydonii Ottmann 50 złr; Amelii Kramer 20 złr.; Julii Retzer 30 złr.; Amelii Szczepanowskiej 20 złr.: Sydonii Szmelzowej 20 zł.; Helenie Zielińskiej 25 złr.; Natalii Tomkowej 30 złr.; Annie Niebieleckiej 15 złr.; zamieszkałej w Tarnopolu Marji Andruszkowej 10 złr.; zamieszkałemu w Rzeszowie Feliksowi Gogojewiczowi 10 złr.; zamieszkałej w Krakowie Kazimierze Hendlowej 30 złr.; zamieszkałej w Kobiernicach, powiatu bialskiego Katarzynie Kozłowskiej 10 złr.

* **Podziękowanie.** Pani Wiktorja Niedziałkowska, właścicielka zakładu naukowo-wychowawczego we Lwowie nadesłała jak w latach ubiegłych, tak też i w bieżącym roku szkolnym kwotę stu (100) złr. złożoną przez uczenice jej zakładu na stypendjum dla jednej z uczennic z miejskiej szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi.

Grono profesorów szkoły przemysłowo-handlowej we Lwowie złożyło kwotę dwudziestu sześciu (26) złr. zamiast wieńca pogrzebowego dla śp. dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, na kupno odzieży dla ubogiej dziatwy tej szkoły.

Na pełnem posiedzeniu dnia 25. listopada 1889, uchwaliła Rada szkolna okręgowa wyrazić podziękowanie tak pani Wiktorji Niedziałkowskiej i uczennicom zakładu, jako też gronu profesorów szkoły przemysłowo-handlowej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 8. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 7. bm. do 12. godz. w południe dnia 8. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1·3), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (86% wilg. względ.); opad: deszcz, wysokość opadu 1·0 mm.

Średnia temperatura doby była + 1·7° C, najwyższa + 3·6° C wczoraj w południe, najniższa + 1·2° C w nocy.

Uwaga: Cała doba była mglista i dżdżysta.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się na wyspach Szetladzkich; zwyżka 785—780 w Austrji.

Barometr opada; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 775 mm

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 8. bm. do 12. w południe dnia 9. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby bez zmiany, niebo będzie zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz. Przez całą dobę będzie jeszcze rosił deszcz nieznaczny.

* **Jutro,** d. 9. stycznia: św. Marcjany. — św. 2000 Mucz.

Odpowiedź od Administracji. *Szanowne kasyno w Dolinie* i Wny Pan *O.* *w Odnowie* p. Kulików. — Kalendarze wysłaliśmy — widocznie zginęły w drodze — dziś wysyłamy powtórnie.

Wny Pan *A. M. w Z.* poczta Koropiec. Wysyłaliśmy pod dawnym adresem, teraz zmieniamy. Gazeta musi być na tamtejszej poczcie.

— **Influenza.** Pisma medyczne żywo zajmują się tą epidemią, która opanowała już całą Europę a nadto znaczną część Ameryki

W *Medycynie* warszawskiej przemawia za zaraźliwością influenzy dr. Szyszłło, podnosząc, że częstokroć zapadają na nią po kolei całe rodziny w jednym lokalu przebywające, a do Krakowa, jak zapewnia dr. Pareński, przeniósł ją uczeń przybyły na święta z Wiednia. Ze zdaniem tem nie stoi w sprzeczności dawne mniemanie o jej niezaraźliwości, przy trudnych bowiem i powolnych dawnych środkach lokomocji, podróżni mieli aż nadto czasu do odwietrzenia się i zatracenia prawdopodobnie nietrwałego zarazka influenzy, który ginął, zanim się mógł przenieść do ogniska skupionego ludzi. Dziś warunki są inne. W Bucharji panowała ona sześć miesięcy, zanim się przeniosła do Ufy, zkąd rychlej już rozeszła się dalej. Z Petersburga przerzuciła się podobno pierwej do Warszawy niż do Wilna.

Co do stosunku influenzy z cholerą trudno orzec coś stanowczego. Groźną cholerę w r. 1831 poprzedziła influenza. Toż samo były w r. 1848. Nie należy więc — powiada dr. Szyszłło — zbyt żartobliwie traktować opinii tak poważnej, jak profesora Zdekauera.

Nie wyłącza wreszcie dr. Szyszłło z przyczyn, mogących szerzyć influenzę, wpływów tellurycznych, a na dowód możliwej łączności między szerzeniem się epidemii a zaburzeniami kosmicznemi przytacza fakt, że podczas panowania cholery we Francji, pewnego dnia, nazajutrz po gwałtownej burzy, w Spezzji, gdzie wcale nie było cholery, zapadło na nią odrazu 1.000 osób.

Prof. Nothnagel w Wiedniu w wykładzie publicznym postawił odmienną teorję. Zdaniem jego, bakterje influenzy, dostawszy się do ustroju, wytwarzają truciznę *(toxin, ptomain)* i że przez to objawy choroby są objawami zatrucia tą właśnie przez bakterje wytworzoną trucizną. W przebiegu influenzy najniebezpieczniejszem jest zapalenie płuc, którego influenza nie wywołuje, ale do niego usposabia. Specjalnego środka przeciw chorobie nie ma: wszystkie używane środki łagodzą tylko przykre przypady influenzy. Podczas rekonwalescencji niezbędna jest ostrożność i dłuższe pozostanie w domu.

Dr. Graeser uważa influenzę za chorobę samą przez się lekką i dla życia niegroźną, niemniej przecie zastosowania środków zaradczych nie uważa za zbyteczne ze względu, że w wielu przypadkach influenzy przyłączają się poważne komplikacje, jak: pneumonia, zapalenię osierdzia, wysypki skórne, a nawet rozwijanie się po influenzy suchot płucnych.

Co do sposobu leczenia tej choroby i zapobieżenia jej zauważyć należy, że powinno się unikać zebrań liczniejszych. Przedewszystkiem należy udzielić tej rady, by w czasie panującej epidemii starano się chronić od skrajnej temperatury. Zarówno zanadto opalony pokój jak i wcale nieogrzany szkodzą. Najodpowiedniejsza temperatura jest od 14 do 15°R. Wystrzegać się należy również wdechania powietrza zimnego wprost przez usta. Na ulicy nie powinno się ust otwierać, ale powietrze nosem tylko wdechiwać To też mówić na ulicy nie jest w obecnym stanie rzeczy odpowiedniem.

Leczenie ogranicza się do zadawania środków uśmierzających gorączkę, mianowicie chininy, antipiryny lub antifebriny w małych dozach. Ordynują obok tego niektórzy wodę „Huniady“.

W Paryżu influenza gospodaruje tak złośliwie, iż przeciętna śmiertelność tygodniowa prawie podwoiła się. Jeden z dzienników paryskich tak opisuje obecną epidemię w Paryżu: „...Szkoły zdezorganizowane, chorują zarówno uczniowie jak i nauczyciele, wypadło przerwać wykłady. Na pocztach i w biurach telegraficznych straszliwe nieporządki; telefony zaniemówiły z powodu braku oficjalistów; rady ministerjalne nie przychodzą do skutku dla nieobecności członków; deputowani, pragnący przemawiać w kwestji zapobieżenia influenzy, nie są w stanie uczynić tego, gdyż są sami zainfluenzowani; żony ministrów i deputowanych odwoł[illegible]ją, chroniąc się do łóżek. Prezydent i jego [illegible] nie wychodzą z mieszkania. Teatra bezus[illegible] zmieniają afisze, sale świecą pustkami; artyści [illegible] opery śpiewają fałszywie, a aktorzy i aktorki grają bez werwy i humoru. W sądownictwie wszystkie sprawy zalegają, nie ma sędziów i adwokatów. W izbach taki kaszel i wycieranie organów powonienia, że nie słychać, co się mówi. Ludziska potracili apetyt do takiego stopnia, że produkty spożywcze u rzeźników i piekarzy spadły o 50 prct. w cenie; za to ceny lekarstw, a zwłaszcza antipiryny, chininy i salicylanów idą w górę z każdą chwilą, a lekarze nie mogą nadążyć w udzielaniu konsultacyj...“

Charakter tej epidemii staje się w ogóle we wszystkich przez nią zajętych punktach coraz groźniejszym. Nie rychło też spodziewać się można jej wygaśnięcia zwłaszcza obecnie, kiedy stan powietrza sprzyja jej rozwojowi.

— **Morderstwo i samobójstwo** Z Moskwy donoszą pod d. 4. bm Dziś o godz. 8. rano w pokojach meblowanych na bulwarze Rozdiestwieńskim, przybyły poprzedniego wieczoru kapitan sztabu Zołotuchin, zaliczony do sztabu moskiewskiej policji, dwoma strzałami wymierzonemi z rewolweru w skroń i piersi zabił Olgę Gonczarenko, telegrafistkę z dworca kolei mikołajewskiej, liczącą lat 19, następnie strzałami również w skroń i piersi odebrał życie sobie. Po otworzeniu numeru znaleziono Gonczarenko nieżywą, zaś Zołotuchina, dającego słabe oznaki życia, odesłano do kliniki uniwersyteckiej

Z Wilna znowu donoszą o wypadku, który poniekąd stanowi pendant do powyżej opisanego.

Pewien rosyjski oficer pułku w Wilnie konsystującego, z powodów podobno miłośnych, zastrzelił panią Gorbuniowę, żonę urzędnika do zleceń szczególnych, damę w podeszłym już wieku, i sam się następnie zastrzelił wobec świadków.

— **Teatr.** Dziś przedstawionym zostanie dramat O. Feuilleta pt. „Dwa światy“.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 7. stycznia. Dowozy zboża wzmogły się w ostatnim czasie dość znacznie, a wskutek tego podaż zaczyna brać górę nad zapotrzebowaniem, co znowu na tendencje tutejszych targów zbożowych, niepomyślnie oddziaływuje.

W ogóle przeto nietylko u nas, ale i za granicą, usposobienie jest obecnie słabsze jak przed świętami, dotąd jednak nie znalazło ono odpowiedniego wyrazu w cenach, ponieważ właściciele zboża pomimo trudniejszego zbytu, w oczekiwaniu lepszych konjunktur w przyszłości, nie godzą się na ustępstwa.

Płacono za pszenicę białą od 9.40 do 9.65 zł.; za czerwoną od 9.45 do 9.70 zł.; za żółtą od 9.40 do 9.65 zł,; za żyto od 8.40 do 8.60 zł.; za jęczmień browarny od 7.75 do 8.75 zł.; na paszę od 7.— do 7.35 zł.; za owies od 7.75 do 8.— zł; groch od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń d. 8. stycznia. Cesarz pozostanie we Wiedniu do końca stycznia, i d. 1. lutego przeniesie się na dłuższy czas do Budapesztu.

W organizacji landwery zajdą pewne zmiany, które ją znacznie pomnożą. W ciągu przyszłego lata będzie już cała landwera uzbrojoną w nowe karabiny.

Wiedeń d. 8. stycznia. Dziś w południe odbyło się dalsze posiedzenie konferencji ugodowej. Margr. Baquehem nie uczestniczył w niem z powodu wyjazdu na pogrzeb Auersperga do Pragi.

Cesarz i cesarzowa wysłali już wczoraj wieczór telegram kondolencyjny cesarstwu niemieckiemu z powodu śmierci cesarzowej Augusty.

Arcyks. Karol Stefan, który zapadł był w Pola na influencę, ma się już znacznie lepiej.

Praga d. 8. stycznia. Pogrzeb ks. Auersperga odbył się z wielką okazałością. Wzięli w nim udział arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este, jenerał-adjutant cesarza, minister handlu margr. Bacquehem, namiestnik Czech, jeneralny wikary ks. Hora, członkowie rodziny ks. Auerspergów, oraz liczny zastęp publiczności. Tej nocy przewiezione zostaną zwłoki do Losensteinleiten w Austrji górnej, a we czwartek nastąpi złożenie ich w grobowcu familijnym.

Lublana d. 8. stycznia. Słowieńscy posłowie rajchsratowi i sejmowi ze wszystkich prowincyj zbiorą się tutaj w ciągu stycznia dla ułożenia wspólnego programu.

Berlin d. 8. stycznia. Cesarzowa wdowa Marja Augusta zmarła wczoraj o godzinie pół do piątej popołudniu. Uległa ona influenzy, która od razu podkopała siły jej organizmu. Lekarze uznali też stan cesarzowej jako groźny zaraz z chwilą wystąpienia choroby. Obok silnej gorączki wywiązało się także zakatarzenie przewodów oddechowych. Śmierć nastąpiła skutkiem porażenia płuc. Zgon był lekki, spokojny. Cesarzowa liczyła 79 lat.

Przy łożu chorej bawili do ostatniej chwili cesarz Wilhelm, w. ks. badeński, oraz ich małżonki. Pobłogosławienia zwłok po stwierdzeniu śmierci dokonał pastor nadworny Koegel. Wieczorem o godz. 8. zarządzono w pokoju zmarłej nabożeństwo żałobne, w którem między innymi oboje cesarstwo wzięli udział.

Przed pałacem przez dzień cały roiły się ogromne tłumy, manifestując swe współczucie.

Teatry berlińskie zostały zamknięte. Dwory niemieckie i zagraniczne przesłały cesarzowi i jego małżonce zaraz wczoraj wyrazy współczucia.

Reichsanzeiger poświęca pamięci cesarzowej Augusty nekrolog, w którym nadmieniając o ciężkich ciosach, jakie w serce jej w r. 1888 ugodziły, podnosi, że cesarzowa z nadzwyczajną mocą ducha przeniosła wszelkie cierpienia, szukając pociechy w niestrudzonej działalności na polu miłosierdzia, gdzie hojnemi ofiarami starała się złagodzić nędzę i ciężki byt swych poddanych.

Berlin d. 8. stycznia Hr. Herbert Bismark, który zachorował był w Meranie, jest już na drodze wyzdrowienia.

Książę kanclerz jest zdrów i bawi ciągle w Friedrichsruhe; wyjechał tam do niego wczoraj Boetticher.

Cesarzowa Frydrykowa, na wiadomość o śmierci cesarzowej Augusty, wyjechała z Rzymu i przybędzie jutro do Berlina.

Berlin d. 8. stycznia. *Nat. Ztg.* potwierdza, że Rosja wystosowała okólnik do mocarstw z powodu ostatnich zarządzeń finansowych rządu bułgarskiego.

Berlin d. 8. stycznia. *Nordd. Allg. Zgt.* zebrała metryki chrztu i bierzmowania Emina baszy, z których się okazuje, że się nazywa Schnitzler, i nie jest żydem, ale z rodu protestantem, urodzonym w r. 1840 w Nisie na Szląsku.

Sztutgard dnia 8. stycznia. Stan zdrowia króla i królowej polepszył się.

Wedle *Staatsanzeigera* influenza rozszerza się wśród załogi wojskowej. Do 6. bm. ogarnęła ona w wojsku przeszło 1600 osób.

Akwisgran d. 8. stycznia. Z powodu influenzy zamknięto tu szkoły.

Charleroi d. 8. stycznia. Strejk nie ustał, gdyż właściciele kopalń nie zgodzili się na żądane przez górników polepszenie płacy.

Petersburg d. 8. stycznia. Rząd zamyśla zaprowadzić przekazy pocztowe za granicę.

Petersburg d. 8. stycznia. Konflikt między Wisznegradzkim a Wannowskim z powodu żądań na dalsze uzbrojenia został załagodzony. Obaj ministrowie zostają w urzędzie, a żądania ministra wojny mają być zredukowane.

Madryt d. 8. stycznia. Sagasta, nie mogąc utworzyć nowego gabinetu, złożył w ręce królowej swój mandat. Obaj prezydenci Izb udają się dziś do królowej, aby jej złożyć swą opinię o przesileniu ministerjalnem. Utworzonym zostanie prawdopodobniej przejściowy gabinet urzędniczy.

Londyn d. 8. stycznia. Zwróciło tu powszechną uwagę, że na bankiecie przy instalacji nowego burmistrza dublińskiego, deputowany irlandzki Sexton wniósł toast na cześć królowej, w którym oświadczył: „Za rządów jej spotężniała Anglia, tak jak żadne państwo w Europie, chyba tylko Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Prawda, że Irlandja wiele cierpi, ale królowa temu niewinna, gdyż przeciw ustawom represyjnym nie mogła założyć veto. Ufamy wszelako, że skoro homerule irlandzkie w parlamencie zwycięży, królowa zatwierdzi je tak, jak te ustawy zatwierdziła“.

Londyn d. 8. stycznia. *Times* donosi z Zanzibaru, że krajowcy w ziemiach Matabelów i Maszonów (w południowej Afryce) energicznie się zbroją, aby wypędzić wszystkich Europejczyków, zarówno Anglików jak Portugalczyków.

Wiedeń dnia 8. stycznia, godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 324·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 111·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 346·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154·50. Akcje Unionbanku 247.75. Akcje kolei Karola Ludwika 184·50. Akcje kolei Północnej 257·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 140 75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej —·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 190 50. Losy komunalne wiedeńskie 141·50. Akcje Tow. tureckiego 117 50. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 216 75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 229·80. Akcje Bankvereinu 125·—. Rosyjski rubel papierowy 128·25.

4²/₁₀% renta wspólna 86.70. 5% renta austr. papier. 101·70. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·15. 5% renta węg. pap. 99·—. Napoleondory 9·31½. Marki niem. 57 50.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. stycznia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	184·50	187·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	232·—	235·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	294·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·90	101·90
" " " 5% wyl. 10%	104·—	105·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·—	99·—
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·25	102·25
" " " " 4%	96·—	97·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·25	102·25
" " " " 4% los. w 41½ l.	94·—	95·—
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100.30
" " " " 4% los. w 56 lat.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·85	104·85
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·50	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·	106·—
" " z r. 1883 4½%	96·90	97·90
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·75	26·75
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·46	5·56
Dukat cesarski	5·53	5·63
Napoleondor	9·29	9·39
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·26½	1·28½
100 marek niemieckich	57·55	58·55

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. stycznia 1890

Hotel Żorża J. Postruska z Wojniłowa. K. Grocholski z Rożysk. K. Wierzchleyski ze Stawczan. H. Zakrzewska z Wiktorowa. Hr. Castel Riedenhausen z Gródka. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. M. Zakrzewski i H. Pniewski z Czołhan. Wł. Kęplicz z Romanowego sioła. L. Szawłowski z Przewłoki.

Hotel Francuski Ks. A. Lubomirski z Nieżynca. H. Czaykowski z Bóbrki. W. Niedźwiecki z Wańkowiec. J. Niedźwiecki i M. Nitsch z Krakowa. M. Torosiewicz z Olchowa. F. Janowski z Cisłowa. Ks. J. Lubomęski z Bełza. St. Kwiatkowski z Sokala. J. Grunwald z Worochty. B. Waligórski ze Swaryszowa. E. Rozwadowski z Wiązowy. Z. Regenstreif ze Stanisławowa.

Hotel Angielski. S. Stojałowski z Tarnowa. P. Przesmycki z Halicza. F. Jastrzębski z Ustrzyk. T. Kisielnicki z Królestwa polsk. Z. Smalawski z Kopeczyniec. R. Scholz z Kamionki. J. Kwieciński z Sokala.

Do dzisiejszego numeru dołącza dla wszystkich Szan. prenumeratorów księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie prospekt na warszawskie wydawnictwa Michała Glücksberga.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Krakowa	4·03	8·50	[illegible]	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	1[illegible]	2·33	8·2[illegible]
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	[illegible]·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		2·0[illegible]		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	[illegible]0	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	[illegible]·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		[illegible]·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		[illegible]		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A)